PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 15.
WARSZAWA
PIĄTEK
Dnia 3 (15) kwietnia
1859 roku

Rok 4ty.

Pismo wychodzące raz na tydzień przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

O wartości, jako pojęciu zasadniczem ekonomji politycznej, o cenie i pieniądzach.

(Wyjątek z dzieła p. t. Grundzüge der National-Oekonomie, von Max Wirth, Köln 1856.)

(Ciąg dalszy, patrz Ner. 14 Przeglądu).

Molinari powiada: „mieć wartość, jest to posiadać możność zaspokojenia jakiej bądź potrzeby człowieka. Możność tę mają przedmioty częścią od natury, częścią praca im ją nadaje. Natura pracuje darmo; człowiek tylko wymaga zapłaty za pracę, czyli mówiąc właściwiej, zamienia swoją pracę, na pracę innych. Zamiana odbywa się w stosunku do kosztów produkcji przedmiotów, to jest w miarę ilości pracy, jaką zawierają w sobie. Im więcej przeto mamy przedmiotów zawierających w sobie pracę, tem jesteśmy bogatsi, tem lepiej możemy zaspakajać potrzeby, bądź przez zużycie tych przedmiotów, bądź też przez zamianę ich na inne do użytku zdolne.

Rau usiłuje objaśnić pojęcie wartości jak następuje: „stopień korzyści, jaki przedmiot rzeczony może przynieść właścicielowi, stanowi jego wartość w znaczeniu najrozciąglejszem, nieograniczonem.“ Określenie to jednak daje wartości zbyt ciasną granicę, albowiem jest wiele przedmiotów które mają wartość, nie będąc rzeczowemi, jako to: wykład nauczyciela, muzyka orkiestry śpiew artystki.

Bez względu jednak na rozmaitość zdań ekonomistów, względem zasadniczego pierwiastku wartości, wszyscy zgadzają się z sobą w tem, że oprócz pracy, wydaje wartość natura. Szczególniej też przyznają, pod rozmaitemi nazwami, własność tworzenia wartości „bezpłatnym siłom natury w ziemi.“ Na tem, opierają naukę o przychodzie z ziemi, czyli czynszu gruntowym, pojmując pod nim czysty dochód, pozostający, po strąceniu kosztów pracy i zysku od kapitału nakładowego. A. Schmit nawet jest także zwolennikiem teorji o czynszu gruntowym. Przez mniej ściśle jednak wypuszczenie z uwagi wyobrażeń o czynszu gruntowym, przy wszystkich innych kwestjach gospodarstwa powszechnego i wywodzenie wartości tylko z pracy, zyskała jego nauka pomimo to, prawdę niewzruszoną, której niewzruszoność wszakże, zawdzięcza tylko wspomnianemu brakowi ścisłości wywodu.

Nauka o przychodzie gruntowym, musiałaby szczególnie

zgubnéj być ważności, gdyż z niéj czerpaliby socialiści i kommuniści, usprawiedliwienie dla swych systematów, za które dziesięć tysięcy ludzi utraciło życie na ulicach Paryża.

Jeżeli bowiem bezpłatne siły natury tworzą w ziemi wartość, jeżeli zatem wydają przychód, przewyższają cy ilość odchodzącą na wynagrodzenie za pracę i zysk od kapitału, użytych do uprawy gruntu, to właściciele ziemscy mają przywiléj przed innemi, mniéj szczęśliwie położonemi. Z takiego poglądu idąc daléj, wielu znakomitych ekonomistów było mniemania, iż własność ziemi jest monopolem.

Korzystając z przyznania tego, kommuniści wywodzili dalsze wnioski: „Przed Bogiem są wszyscy równi, ustępuj właścicielu ziemi, na rzecz społeczeństwa, odstąp prawo własności państwu dla rozdzielenia dochodu z ziemi równo pomiędzy wszystkich.“ Socjaliści poczytujące również niesłusznem, iż jedna część ludzi utrzymuje w darze od natury, wartości, skutkiem samego tylko posiadania ziemi bez pracy i znoju, obawiając się wszakże zbyt wielkiego przewrotu, lub zbyt wielkich innych niekorzyści z wspólnéj własności, żądali jako zrównoważenia, przynajmniéj prawa do pracy, to jest obowiązku państwa względem zapewniania pracy każdemu. Przyznać potrzeba, że ekonomiści dopuściwszy to pierwsze założenie, wyzuli się z możności zarzucania niekonsekwencji, tym alchimistom nowszych czasów.

Czyliżby należało istotnie zarzucać naturze, tak wielką nierówność w podziale dostatków, abo raczéj czyliżby ekonomiści mieli być w błędzie? Ostatnie zdaje się podobniéjszem.

Natura wydaje tylko użyteczność, żadnéj wartości. Wartość rodzi się dopiero w społeczeństwie ludzkiem i za jego pośrednictwem.

Wartość jest miarą niesienia usług!

Wyrażenie to „niesienie usług“ nieodwołalnie obala systematy socjalistów i kommunistów; znosi ono przypuszczenie, jakoby „bezpłatne siły natury w ziemi“ wydawać miały wartość: w miejsce mniemanego przychodu gruntowego, stawia dochód od kapitału; kładzie tamę wszelkim wątpliwościom i nie konsekwencjom nauki. Nie ma już więcéj potrzeby odróżniać wartości użytkowéj od wartości zamiennéj. Użyteczność jest własnością materji, pojęcie, cecha i źródło wartości, objęte są wszakże wyrażeniem: niesienie usług. Ważność ze względu na skutki, określenia wartości, obowiązuje nas do rozwinięcia, z największą ile możności jasnością powyższéj definicji, z czego wypływa potrzeba dłuższego zatrzymania się nad tym przedmiotem.

Proffesor Karol Henryk Hagen w Królewcu, bardzo się zbliżył do powyższego określenia w dziele wydanem w r. 1839 „Von der Staatslehre“. Wprawdzie w dobrze opracowanem dziele swem jeszcze przyjmuje różnicę pomiędzy wartością użytkową i zamienną, pojmując wszakże pod zamianą „wymianę usług“ wskazał drogę na któréj Fryderyk Bastiat rozwiązał naostatek zagadkę.

W skutku wspomnionéj teorji, która przyznaje bezpłatnym siłom natury własność wydawania wartości, przyjęli ekonomiści trzy czynniki wartości czyli produkcji: pracę, kapitał (nagromadzoną pracę) i produkcyjne usługi natury. Gdy jednak największa część ich, wyobrażała sobie usługi produkcyjne natury tylko w ziemi, zasadnie odniósł Hagen zasoby natury, do ogółu materji, tak do ziemi, jakoteż do sił człowieka. Rozróżnił on zasoby natury, na osobiste i rzeczowe, z których pierwsze, stanowią wszystkie zdolności człowieka, ostatnie, wszystkie rzeczowe dary natury, a szczególniéj ziemia. „Niezaprzeczenie“ powiada on „należy pierwszeństwo osobistym zasobom natury. Nie tylko dlatego, że należą do osoby człowieka, lecz i dlatego że zależy od jego ukształcenia, czem człowiek jest i stać się może.“

Nieprzyznajemy pierwszeństwa ani osobistym ani też rzeczowym „zasobom natury“, w każdym jednak razie, nie możemy zgodzić się, aby tylko w ziemi bezpłatne siły natury, miały przynosić usługi. Działają one wszędzie, tak w ziemi jak w samym człowieku, w zwierzętach, podobnie jak w prawach fizycznych i chemicznych, za pośrednictwem których, materje w laboratorjach i fabrykach wprawiają w ruch maszyny, i przeistaczają się na wyroby. Siła wszakże, która wszędzie i dla wszystkich istnieje za darmo, może być zupełnie z obrachunku pominiętą jak, $a + b = c + b$, a więc $a = c$.

Wartość powstaje tylko z usług i pracy człowieka. To co natura darmo dostarcza jest tylko użytecznością. Niesie ona dobrowolnie usługi, lecz nie tylko ziemianinowi w ziemi, ale także we wnętrzu ziemi, gdzie w ciągu tysiąców lat, krystalizuje metale i węgle. Niesie daléj darmo usługi swoje, już to: że przez deszcz i słońce, przez działanie na przemian swych mineralnych materji, ułatwia rodzenie się owoców, albo też dostarcza wodorodu i kwasorodu: już znowu, że wyrzuca strumienie z gór i obraca młyny, przygotowujące mąkę do pokarmu człowieka potrzebną: już wreszcie, że pobudza rodzenie się zwierząt i sprzyja wzrastaniu ludzi, wyrabiajacych wartość. Natura nie wychowywa ani też nie utrzymuje człowieka za darmo. „W pocie czoła musi chleb swój spożywać.“ starania, usługi matki, wychowują niemowle na silnego młodzieńca, trudy, usługi nauczyciela, wykształcają z niego jednostkę produkującą wartość. Doroslego człowieka wydaje nie natura, lecz niezliczone usługi i trudy, natura dostarcza tylko materjał, daje zaród, process trawienia i rośnięcie; wartości, konieczne do utrzymania i wyżywienia człowieka, oraz jego rozwinięcia, muszą dostarczać rodzice. Toż samo ma zastosowanie do minerałów i płodów ziemnych. Natura krystalizuje metale, lecz je nie wyrzuca z łona ziemi, nie wyrabia ani też nie przemienia w narzędzia, pomagające człowiekowi do tworzenia wartości. Natura pośredniczy darmo processowi zarodu, lecz nie sieje ani zbiera, nie karczuje, nie umierzwia, nie zwilża ziemi, nie usposabia jéj do rozwinięcia siły rodzenia.

Człowiek na bezludnéj wyspie, nie posiada żadnéj wartości, gdyż tę ostatnią warunkuje ocenienie i oszacowanie wzajemnych usług. Posiada tylko przedmioty użyteczne. Dopiero gdy przybędzie ktoś drugi, wtedy powstaje wartość przez zamianę. Rozumiejąc pod zamianą wymianę usług, Hagen zbliżył się znacznie, do ujęcia zasadniczego pojęcia wartości.

Cztery już lata upłynęły od czasu jak Fryderyk Bastiat, ustalił najwyższy ten axiomat nauki ekonomji polityćznéj i trudno

pojąć jakim sposobem, mógł on być jeszcze niewiadomym uczonemu Roscherowi. Będzie dlatego właściwem przytoczyć, w kilku zarysach treść rozumowania wielkiego ekonomisty, usiłując następnie uzupełnić je, o ile możności i skierować do naszego założenia.

Człowiek, mniema Bastjat, jest biernym i czynnym. Jego potrzeba i konieczność jéj zaspokojenia, pochodząc z czucia (czyli właściwiéj warunkowane przerabianiem się materji), są z natury wrodzonemi nierozdzielnemi, zbywać się nie mogącemi. Jako łącznik obudwu, znajduje się pomiędzy niemi wysilenie, pochodzące z woli naszéj, a zatem odłączeniu, zbyciu, ulegające. Zbywanie podobnych wysileń, ta wymiana usług, jest przedmiotem ekonomji politycznéj. „Z drugiéj jednak strony, ze względu że nauka ekonomji zawartą jest w wyrazie „wartość“ i jest niczem więcéj jak tylko rozciągłem jego objaśnieniem, wynika z tąd, że pojęcie wartości, byłoby niedokładnie i błędnie rozumianem, gdybyśmy je zasadzali, na obudwu objawach naszéj władzy czucia, na potrzebie i zaspokojeniu, które się pomiędzy indywiduami zbywać ani wymierzać nie dają; zamiast opierania ich na wypadkach naszéj działalności, naszych trudów, na wzajemnych usługach, zamianie podległych, bo dających się porównywać i oceniać, właśnie dlatego, że zamienianemi być mogą.“

Użyteczność materji i sił natury, w połączeniu z pracą ludzką, tworzą produkta; im większy udział pierwszych, tem mniéjszy udział ostatniéj, o tyle większa użyteczność, o tyle mniéjsza wartość.

„Wartość powstaje z trudów, podéjmowanych przez ludzi, w celu zaspokojenia potrzeb, domniemywać się każe porównywania, szacowania; dlatego też, rodzi się dopiero ze społeczeństwem ludzkiem, gdzie usługi wzajemne, wymierzać się dają. Pracujemy dla wyżywienia, okrycia, wykształcenia, leczenia, obraniania się: Usługi te są wzajemne: porównywamy, oceniamy, szacujemy je wypadkiem tego; wartość!“

„Wiele przyczyn może wpływać na podwyższenie względné, wartości usług. Usługi te poczytujemy za mniéjsze lub większe, w miarę jak nam są, mniéj lub bardziéj użyteczne, w miarę jak jest mniéj lub więcéj osób, gotowych do ich podjęcia, im mniéj lub więcéj wymagają pracy, trudów, zręczności, czasu, wprawy, usposobienia się, im mniéj lub więcéj nam się oszczędzają. Wszystko zatem równa się ostatecznie: zamianie usług.“

Zamiana ta, rzadko kiedy jest pojedynczą. Czasami odbywa się za pośrednictwem znoszenia wielu umawiających się z sobą częściéj, za pośrednictwem pieniędzy, a wtedy staje się kupnem i przedażą. Najgłówniéj zawiera się wartość w towarach, dla wykończenia których, potrzebną była massa usług najrozmaitszych, zawsze przecież do natury usług sprowadzoną być może. Wartość jest zatem stosunkiem dwóch zamienionych usług, i zamiana lubo nie nadaje przedmiotom i działaniom zamieniającym się, saméj istoty, nadaje przecież pojęcie wartości.

Pojęcie to już istniało, gdy dnia pewnego rzekł kulawy do ślepego: nieś mię, ja za ciebie patrzeć będę, a tym sposobem obadwa radzić sobie będziemy.

„Wszyscy rodzimy się z konieczną materjalną potrzebą, któréj zaspokojenie pod karą śmierci nieodzowne, potrzebą oddechu. Z drugiéj strony otoczeni jesteśmy środkiem, który w ogóle zaradza téj potrzebie bez wszelkiego z naszéj strony utrudzenia. Powietrze atmosferyczne, ma zatem użyteczność, nie mając wartości. Nie ma wartości, bo nabycie jego nie wymaga żadnego utrudzenia, żadnéj usługi. Albowiem wyświadczyć komuś usługę, jest to oszczędzić mu utrudzenia, a tam nie potrzeba oszczędzać utrudzeń, gdzie żadne dla zyskania zaspokojenia, nie są potrzebne.

Gdy jednak ktoś, pod dzwonem zanurza się na dno morza, wtedy już staje się oddzielne ciało: pomiędzy powietrzem a jego płucami, dla utrzymania kommunikacji, potrzeba wprawić w ruch pompę. Tam potrzeba utudzenia, wysilenia; zanurzający się, będzie niewątpliwie skłonnym do jego podjęcia, gdyż chodzić będzie o jego życie, a sam niemógłby wyświadczyć sobie lepszéj usługi, nad podjęcie się tego trudu. Zamiast jednakże odbycia tego utrudzenia, zgłasza się do mnie o jego podjęcie, a celem skłonienia mię do tego, obowiązuje się podjąć także utrudzenie które przyniesie mi pewne zaspokojenie. Uproszczamy te stosunki, szacujemy wzajemne usługi i umawiamy się. Cóż wtedy mamy? Dwie potrzeby i dwa zaspokojenia, dwa utrudzenia, będące przedmiotem umowy dobrowolnéj, dwie zamieniające się usługi, i powstaje wartość.

Wartość zatem nie leży bynajmniéj w użyteczności powietrza, gdyż w wolnéj atmosferze nie ma innego użytku, jak w wodzie pod dzwonem. Ma i tutaj i tam też same składowe części, jest to zawsze kwasoród z wodorodem, żaden nie przybywa nowy przymiot. Powietrze samo przez się niema wartości ani tu ani tam. Wartość mają tylko usługi, praca, za pomocą których, sprowadzono je w dzwon pod wodę.

Woda podobnież nie ma sama przez się żadnéj wartości. Dajmy jednak że mieszkam we wsi, gdzie niema wcale wody do picia, i gdzie potrzeba sprowadzać ją o milę. Przynoszę sobie co rano potrzebną ilość wody. Trzy czynniki które są podstawą działalności ludzkiéj: potrzeba, utrudzenie i zaspokojenie, istnieją wszystkie. Znam zatem użyteczność wody, nieznam jeszcze jéj wartości.

Sąsiad mój chodzi także do źródła. Odzywam się pewnego razu do niego: — oszczędź mi trudu odbywania téj drogi, wyświadcz mi usługę, i przynieś zarazem i dla mnie wody ze źródła przez ten czas zrobię coś dla ciebie, uczyć będę twe dziecko czytać. Porozumiewamy się. Następuje ztąd wymiana dwóch usług z których jedna równoważy drugą, czyli obiedwie mają równą wartość. Przedmiotem wzajemnego porównania, ocenienia i zamiany, są dwa utrudzenia, a nie dwie potrzeby, ani też zaspokojenia; gdyż inaczéj, wypadłoby porównywać korzyść czytania z korzyścią picia wody.

(Dalszy ciąg nastąpi).

CO DO MIĘSA KROWIEGO ORAZ CIELĄT ZBYT MŁODYCH.

(*Artykuł nadesłany*).

W Warszawie mięso krowie i z bukatów o jeden grosz taniéj na funcie bywa sprzedawane, podług taxy rządowéj, na wołowe gatunki stanowionéj.

Zachodzi pytanie: *jaka różnica zachodzi pomiędzy mięsem krowiem a mięsem wołowem?*

Wychodząc z zasady że mięso krowie od czasów rządu pruskiego i xięztwa warszawskiego, ciągle w ustanowionych taxach o grosz na funcie bywa niżéj oznaczane; — *przypuścić należy* jako nastąpiło już przekonanie: „że mięso krowie tak pod względem wartości pożywienia, dobroci smaku, a nawet pod względem hygienicznym, niżéj stoi od mięsa wołowego,“ i dlatego to niższą o grosz na funcie cenę mięsiwa oznaczają na mięso krowie aniżeli na wołowe, w taxach co miesiąc zatwierdzanych i ogłaszanych.

We Francji prefekci włożyli na rzeźników obowiązek, aby oznaczali początkową literą np. jak u nas W. i K. mięsiwa co pochodzą od krów lub wołów.

W Warszawie ten porządek po sklepach i jatkach da się zaprowadzić przy nowych zasadach do taxy, a każdy dopuszczający się oszukaństwa (co mięso krowie za mięso wołowe sprzedawać poważy się) po rozpoznaniu rzeczy i udowodnieniu przez poszkodowanych konsumentów, po zapisaniu do xięgi zaskarżeń, ulegnie karom przewidzianym w kodexie karnym krajowym.

Nie sam jednak przesąd co do mięsa krowiego, wywołuje jego zniżenie ceny o grosz na funcie, lecz przekonanie pp. gospodyń jako jest mniéj pożywne. Po ugotowaniu w użyciu kucharskiem, nie tyle jest pożądane krowie co wołowe; mięsiwa rozpoznać się dają po kolorze czerwonawym lub białym, a nawet czarniawym.

Zgadzamy się na to, że mięso krowie w rozpoznaniu naocznem po jatkach, z trudnością przychodzi gospodyniom odróżnić od wołowego, zwłaszcza przy sprzyjających okolicznościach co do wieku i tuczności. Od zbyt starych i zachudzonych krów pochodzące mięsiwa nie mają pokupu.

Professor Baudemont w konserwatorjum sztuk i rzemiosł, na posiedzeniu Towarzystwa rolniczego w Paryżu, w téj kwestji otwierał swoje zdanie. Przepisy policyjne, powiada ten profesor, wydane na prowincjach we Francji, ściągające się do ścieśnięcia już i tak ograniczonego handlu mięsem krowiem, są zupełnie niewłaściwe i chybiają celu w jakim wydane zostały, bo zamiast wyświadczenia przysługi konsumentom i powstrzymania nadużyć, przynoszą nawet szkodę producentom. — Pomimo istniejącego przesądu do mięsa krowiego, rzeźnicy czy to w Paryżu, czy w Warszawie, kupują na rzeź krowy, bo te im znaczne przynoszą korzyści.

P. Józef Swieszewski pisząc z Paryża, wyszczególnia że mieszkańcy dla swéj wyłącznie konsumcji potrzebują rocznie:

			że koleją żelazną dostarczają
Wołów	sztuk	172,000	125,000
Krów	„	46,000	27,000
Cieląt	„	118,000	60,000
Skopów	„	1,200,000	500,000
Wieprzów	„	118,000	100,000

W Warszawie od czasu jak systemat rzezi uległ zmianie, to jest że akcyza bywa pobieraną już nie od sztuki, bez względu na wagę, lecz od wagi żywego bydlęcia, opłacają pp. rzeźnicy akcyzę po szlachtuzach od puda postanowioną po kop. sr. 10 czyli po gr. 20. Władza skarbowa posiada bliższe statystyczne wiadomości co do ilości skonsumowanego bydła w Warszawie, którą udzielić czytelnikom nieomieszkamy w przyszłości.

W ogólności czy to w Paryżu czy w Warszawie, rzeźnicy przy kupnie krów (choćby najlepiéj utuczonych) nie chcą stosunkowo do wagi, tyle płacić co za wołu, i słusznie zasłaniają się upowszechnionym do mięsa krowiego przesądem. — A jednakże w jatkach przy sprzedaży, wszelkie mięso piękne 1go sortu, czy to krowie czy wołowe sprzedają za mięso wołowe.

Co do 2go sortu, pozbywają się mięsiw gorszych po cenach taxowych taniéj, a pod nazwą krowiego trudno dostać mięsa. Dwojaką zatém ciągnąc korzyść rzeźnicy, dają producentom powód do zaniedbywania wypasania na rzeź krów krajowych.

Członek Instytutu pan Baudemont sądzi „że lepiéj zostawić handel mięsem w zupełnéj wolności, i zamiast dzielić wystawiane na sprzedaż mięso na krowie lub wołowe postanowić: aby było tylko mięso złe i dobre; wtedy albowiem kupujący wiedzieć będzie czego się ma trzymać. Rzeźnik nie będzie mógł dopuszczać się oszukaństwa, a producent weźmie to co mu się należy za dostawione na targ bydlę.“

Słynny zoolog i fizjolog pan Milne-Edwards, oświadczył co do téj kwestji: „że niemożna ani ze smaku, ani z zewnętrznych form odróżnić mięsa krowiego od wołowego, jeżeli krowa i wół w jednakowym mniéj więcéj wieku i przy innych tychże samych warunkach zabite zostały.

Samo więc mięso krowie, dla tego tylko że pochodzi z krowy, bynajmniéj nie stoi niżéj od mięsa wołowego, ani pod względem smaku i aromatyczności, ani też nie różni się ilością lub jakością zawartych w niém pierwiastków pożywnych, tém zaś mniéj może szkodliwie wpływać na zdrowie ludzkie; włókna jego cieńsze i delikatniejsze, łatwiejszemu uledz mogą strawieniu, pod względem zaś własności tuczenia się, krowa równie jak wół z jednakową da się utuczyć łatwością.

Pan Milne Edwards utrzymuje: „że tkanka komórkowata u krowy mniéj jest rozwiniętą niż u wołu, ale to tkanka pod skórą leżąca, nie zaś tkanka otaczająca muszkuły—że wpływ tejże tkanki jest prawie żaden, raz bowiem u zwierząt utuczonych znajdował ją pełną tłuszczu, drugi raz znowu w małéj części wypełnioną, a bardzo często trafiało się że takowa tkanka nie zawierała go

wcale.

Pan Baudemont rozważając korzyści dla producentów z tuczenia krów na rzeź, opierał się na tém: „że krowa podobnie jak każda samica, daleko szybciéj przebiegając wszystkie fazy swego rozwoju, prędzéj też przychodzi do wieku zupełnego wykształcenia i dlatego też zadanie szybkiéj produkcji mięsa u krów, jest rzeczą łatwiejszą niż u wołów.“

Pod względem swéj budowy, krowa posiada właściwą wszystkim samicom przewagę nad samcami, a mianowicie „że część tylna u niéj obszerniejszą jest od części przedniej—a że, jak wiadomo, mięso najlepszy stanowiące gatunek, znajduje się w okolicach części tylnéj, ztąd też i ilość tego mięsa w stosunku do wagi zwierzęcia jest nierównie większą u krowy niż u wołu, że krowa bynajmniéj nie jest niższa co do jakości mięsa swego od wołu i trudną do pojęcia rzeczą jest, zkąd wyrodzić się mógł ów rozpowszechniony przesąd między ludźmi do mięsa krowiego.

Wreszcie p. Baudemont radzi, aby Towarzystwo rolnicze we Francji przyczyniło się do zachęty wypasania krów, w celu obracania ich na rzeź, a to dla zmniejszenia ilości zabijanych corocznie wołów, których cena do zwykłego użytku w polu bardziéj przez to wzrasta.

W kraju naszym jako rolniczym podobnież woły wielki udział biorą w pracy rolnéj, — cena ich co raz bardziéj się podnosi, a wychów własnego inwentarza przez pomór i wybijanie w latach upłynionych znacznie się zmniejsza. Towarzystwo rolnicze mogło by obmyślić środki skuteczne nie zabijania zbyt młodych cieląt na rzeź i pożywienie, które to cielęta kilkotygodniowe, wedle przyjętego u nas szkodliwego zwyczaju, zbyt młodo są konsumowane po wsiach i miastach—w dwójnasób większéj ilości niż gdyby były chowane do 6 i 12 tygodni, jak to ma miejsce w krajach sąsiednich. Nieoględność na produkcję mięsa, czy to wołowego, krowiego — bukatowego czy cielęcego, *na opas i rzeź przeznaczonego,* jest w części główną przyczyną wzmagającéj się drożyzny wołów z głębi Cesarstwa sprowadzanych na potrzeby konsumcyjne na targi Warszawskie.

Alexander Wołowski.

ŻNIWIARKI I MŁOCARNIE.

(Dokończenie, patrz Ner. 14 Przeglądu).

Teraz co do młocarni, bo to jest druga machina konieczna w gospodarstwie, a lubo oddawna z korzyścią dla rolnika używana, to też tem więcéj powinna się była dotąd wydoskonalić i uprościć, a jednak przyznajmy, że nie jest taką jeszcze, jaką być już dotąd powinna, i dlatego potrzeba tę maszynę wystawić na sąd krytyczny. Bez zdrowéj a nie namiętnéj krytyki, wszakże nic się niedoskonali, dlatego więc bez żadnéj przymówki mogę powiedzieć, że młocarnie w wielu gospodarstwach oddawna już używane, mało i ciężko młócą; zadeklarowane do pary koni, wymagają czterech, mające omłócić 30 kóp dziennie, zaledwie 12 do 15 omłacają, słomę zupełnie tłuką, przez co nie jest tak zdatną do rznięcia na sieczkę; grochu, targanego zboża nie pobierają, a przy dokładniéjszym omłocie żyta, jęczmienia lub pszenicy, przecinają ziarno, które użyte do siewu jako przecięte niewschodzi, użyte zaś do browaru, nie kiełkuje i zakwasza całą ilość wyraszczanego słodu. Nareszcie młocarnie dolnie urządzone, mają być łatwo przenośne, a jednak bez zdatnego mechanika z fabryki, ustawione nie bywają, i takowe koszta jednorazowego ustawienia, oprócz pomocy i materjałów przeszło 20 rs. wynoszą. Takie więc koszta przy każdem przenoszeniu młocarni, wypadałoby powtarzać, to też powszechnie praktykuje się, że jak raz przenośna młocarnia ustawioną jest, pozostaje dotąd, dopóki się zupełnie nie popsuje; a koszta reperacji które tak często przy nich wynikają, najwięcéj niepokoją właścicieli. Może tu zanadto rozszerzyłem się z krytyką tych machin, jednakże czytelnik mi to wybaczy ze względu na ich ogromną wartość w dzisiéjszych gospodarstwach, gdzie tak ogólnie czuć się daje brak ludzi, drogość najmu, a pomimo to bardzo ograniczony dochód z roli.

Z tych to powodów chcę ja tylko tutaj zwrócić uwagę naszych gospodarzy, a nawet samych fabrykantów tych machin gospodarskich na potrzeby nasze.

Wprawdzie pojawiają się w wielu miejscach młocarnie p. Rolbieckiego, które po większéj części tym niedogodnościom zapobiegają, a nawet są i bardzo tańsze, bo cała młocarnia przenośna z parokonnym kieratem omłacająca 2 kopy zboża na godzinę, kosztuje tylko rs. 150 czyli złp. 1000, a za ustawienie wcale nie wiele, bo tylko 3 rs. się płaci. Taka cena całéj kompletnéj juź młocarni, która może być jeszcze zaspokojona kredytem bankowym, jest zupełnie przystępną nawet dla właścicieli mniéjszych majętności, i zdaje się że wszelkie składy zagranicznych machin, korzystniéjszych cen dla nabywców naszych nieprzedstawiają i nie będą mogły przedstawić.

Jak daleko w praktycznem użyciu młocarnie te, tak zwane sztyftowe p. Rolbieckiego zasługują na uwagę, posiadacze tych machin robią prawdziwą całemu ogółowi rolników przysługę, jeżeli udzielą swą bezstronną opinję, donosząc zarazem czyli zakupiona od p. Rolbieckiego młocarnia z kieratem, rzeczywiście kosztuje już z ustawieniem rs. 153 czyli złp. 1020, jakto w ogłoszeniach p. Rolbieckiego miało miejsce. Dobrze by było również wiedzieć, co powoduje naszych ziemian, że pomimo wyższych cen, machin zagranicznych nad krajowe, składy tychże machin zagranicznych doznają tak znakomitego odbytu. Musi to być i w tem po większéj części tylko jakaś moda: bo rzeczywiście wartość tych wyrobów jest daleko mniéjsza, jak w machinach pp. Ewansa Lilpopa, Bobrownickiego lub Rolbieckiego, a rękojmia rychléjszéj reperacji machin krajowych na wypadek zepsucia, jest bez porów-

nania pewniejsza jak w kantorach składowych zagranicznych machin. Ten niewyrozumowany odbyt machin zagranicznych, nietylko jest dla nabywców niekorzystny, ale nadto wiele przeszkadza w postępie fabryk krajowych i odstręcza naszych fabrykantów od wyrabiania machin, które jako w miejscu produkowane powinny być i są też nawet taniéj sprzedawane. Przecież już minęła, chwała Bogu, ta długo panująca u nas zaraza i manja cudzoziemczyzny, kiedyśmy to wszystko co nasze narodowe lub krajowe, z lekceważeniem potrącali, aby przyjmować za drogą opłatę to, co tam gdzieś Niemiec wykonał. A dziś przy tak wielu krajowych fabrykach wszelkich narzędzi i machin gospodarskich, czytamy raz po raz ogłoszenia o komisowych składach tych narzędzi zagranicznych. Dlaczegóż więc potrzebowalibyśmy cudzych bogów, kiedy mamy swoje? Nam tu jest tylko potrzebne porozumienie się publiczne, aby odeprzeć ten najazd, tyle szkodliwy dla własnych fabryk, i dla kieszeni kupującego, bo naturalnie że musi przecie drożéj zapłacić za machinę lub narzędzie niemieckie albo też belgijskie, co i daleką podróż i niejedną cło opłaciło, zanim na naszą ziemię zawitało, aby rewalizować z krajowem, po największéj części staranniéj, mocniéj i taniéj wyrobionem, a mającem jeszcze tę znakomitą dogodność, że jest więcéj zastosowanem w swoim składzie do potrzeb miejscowych, i ręki naszego robotnika, boć fabrykant krajowiec więcéj się poinformować o naszéj potrzebie i dogodności może, jak tam jakiś zagraniczny o 200 mil od nas mieszkający, a myślący o Polsce, że tam talary jak grzyby dla niego wyrosną, bo mieszkaniec po danemu uprzedzony, a nieznający się na rzeczy.

Zygmunt Gawarecki.

ROZMAITOŚCI.

Żywienie koni gotowanem ziarnem. Według wiadomości udzielonéj przez Tow. rol. w Oleśnicy (Oels) dzierżawca hut Kühn w Guttentag żywi od lat 8 swoje ośm koni roboczych gotowanem zbożem. Na jednego konia który przedtem dostawał garniec owsa, daje $^3/_4$ garnca owsa, albo $^1/_2$ garnca żyta lub jęczmienia, które przez 2 do 3 godzin tak długo gotuje, aż ziarno do rozpęknięcia napęcznieje. Przy ciężkiéj nawet pracy mają się trzymać dobrze tak żywione konie.

Środkiem na wzdęcie u bydła bardzo skutecznym jest tak zwana wątroba siarczana (Hepar sulphuris), któréj w każdéj aptece dostanie. Bierze się na jedną sztukę 1, najwięcéj $1^1/_2$ łuta téj soli, a rozpuściwszy ją w kwarcie letniéj wody, wlewa się w gardło wzdętemu bydlęciu. Po kwadransie, najpóźniéj w pół godziny, słabość zostaje usuniętą, wkrótce potem bydlę jest zaczyna i jest zupełnie zdrowe; kiedy używając amonjaku, osłabienie dłuższy czas pozostaje.

Ważne odkrycie w gorzelnictwie. Professor Kletzinsky w Wiedniu, zrobiwszy przypadkowo odkrycie, iż mydło posiada własność łączenia się z niedogonowym olejkiem (Fuselöl) nadającym niemiłą woń gorzałce, robił w téj mierze liczne doświadczenia, których wypadek następny podaje.

1) Przez destylowanie z mydłem można każdą wódkę otrzymać zupełnie pozbawioną niedogonu, wszystko jedno, czy ta będzie ze zboża czy z ziemniaków pędzona.

2) Niedogonowy olejek uwięziony w mydle da się zupełnie odłączyć przez destylacją parową w wyższéj temperaturze, a tak odczyszczone mydło znowu służyć może do destylacji z inną gorzałką.

3) Przez ten system odczyszczania zyskuje się stosunkowo więcéj absolutnego alkoholu, niż w takich samych zresztą warunkach zwykłym sposobem bez użycia mydła; to bowiem przyciąga wodę, a tylko małą jéj ilość z spirytusem przypuszcza.

4) Na jeden eimer gorzałki z niedogonem wystarczą 4 funty mydła. W najpomyślniéjszym razie mydło zdolne jest zatrzymać $20^0/_0$ swéj wagi olejku niedogonowego.

5) Nie można używać mydła miękkiego potażowego, ale musi być twarde sodowe, wolne przytem od wszelkich kwasów tłuszczowych, któreby spirytus ilkością zanieczyścić mogły. Zwykłe mydło elainowo-sodowe z fabryk świec stearynowych zupełnie odpowiada celowi.

(Annal. d. Landw.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk 9 kwietnia 1859. Cały upłyniony tydzień był chłodny, wietrzny, z silną morską burzą. Wczorajszy dzień piękny ciepły w południe 20 Reaum. Stan zimowych zasiewów w naszéj okolicy jest zadawalniający.

Pola w Anglji pięknie stoją. Pszenice więcéj jak zwykle posunięte i pewna zachodziła obawa aby ostatnie mrozy i śniegi nie okazały się w skutkach szkodliwemi.

—Ceny w Gdańsku były następujące: za korzec pszenicy płacono rs. 5 kop. 21 — żyta rs. 3 kop. $47^1/_2$ — Jęczmienia rs. 3 kop. 28 — Grochu rs. 5 kop 39. — owsa rs. 2 kop. 19—Spirytusu beczka tal. $16^1/_4$.

Aleksander Makowski et com.

OGŁOSZENIA.

MAGDEBURGSKIE
Towarzystwo Ubezpieczenia
OD GRADOBICIA

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznéj rolniczéj w Królestwie, że na mocy udzielonego sobie upoważnienia tutejszéj dyrekcji ubezpieczeń, rozwinąwszy już w roku 1857 działalność swoją w tym kraju, ku powszechnemu osób ubezpieczonych zadowoleniu, w r. b. również podejmuje się ubezpieczenia:

wszelkiego rodzaju ziemiopłodów, od klęski gradobicia,

tak często niszczącéj bezpowrotnie plony całych okolic, owoc krwawéj pracy i najpiękniéjszą nadzieję rolnika; powtórnie Magdeburgskie Towarzystwo na to zwrócić winno uwagę interessowanéj publiczności, że na mocy najwyższego przywileju N. Króla Pruskiego, z dnia 24 kwietnia 1854 r. ufundowane z kapitałem zakładowym ***ośmnastu miljonów ZŁOTYCH***, nic nigdy nie miało i nie ma wspólnego z drugiem w podobnymże celu również w Magdeburgu niegdyś istniejącem Towarzystwem C e r e s, które dla niedostatecznych funduszów i wynikłéj ztąd niewypłacalności, postanowieniem rządu Król. Pruskiego w roku 1857, uległo rozwiązaniu; Magdeburgskie Towarzystwo Ubezpieczenia od Gradobicia przeciwnie, czynność swoją rozgałęziło, nietylko w całéj monarchji Pruskiéj, lecz we wszystkich krajach Związku Niemieckiego, w Cesarstwie Austryjackiem, we Włoszech północnych, Szwajcarji, Holandji, a wynagrodzenia za szkody przez gradobicia zrządzone, ustanawia według zasad najliberalniéjszych i bezwłocznie takowe poszkodowanym wypłaca, jakoż nigdy na żadne z tego powodu spory ze swymi ubezpieczonymi wystawionem nie było. Za rękojmię wypłacalności Magdeburgskiego Towarzystwa, służy zresztą nietylko sam wspomniony kapitał zakładowy, lecz zarazem układ wzajemnego ubezpieczenia, zawarty z wszystkiemi podobnego rodzaju Zakładami w kraju i zagranicą, skutkiem którego w razie wydarzonéj na większych przestrzeniach klęski, rzeczywista strata w części tylko dotyka ubezpieczające Towarzystwo; o czem wszystkiem Król. Pruski jeneralny konsulat w Warszawie, wysokiéj władzy tutéjszéj należyte składał objaśnienia; rozprzestrzeniając zaś obecnie na szerszą skalę działalność swoją w tutéjszem także kraju, Magdeburgskie Towarzystwo postępuje w duchu głównéj zasady wszystkich stowarzyszeń assekuracyjnych, mocą któréj straty jednéj miéjscowości, według rachunku prawdopodobieństwa, pokrywać się winny spodziewanemi zyskami z drugiéj i nawzajem. Najważniéjszy do takiego rozpowszechnienia środek, uznało Magdburgskie Towarzystwo w ułożeniu jak najprzystępniéjszych warunków i w ustanowieniu najpewniéjszych danych przy dochodzeniu wysokosci strat przez gradobicie zrządzonych, jakoż warunki te w roku 1858 znakomicie już ułatwiwszy, nietylko owo dochodzenie na pewnych i wysoką słusznością nacechowanych oparto zasadach, lecz niemniéj także postanowiło uprosić, a po części już uprosiło w każdym powiecie i okręgu najcelniéjszych i powszechnego szacunku używających obywateli ziemskich, pod kierunkiem i za współdziałaniem których, oszacowanie szkód w razie wydarzonéj klęski odbędzie się. Oprócz tego przez całą porę pozostawania plonów na roli, obecnym będzie i na każde zawołanie przybyć gotowym, oddzielny reprezentant Magdeburgskiego Towarzystwa, który sam zaszczytnie znany gospodarz wiéjski, wszelkim odnoszącym się do tego czynnościom, przewodniczyć będzie podług zasad najściśléjszéj słuszności. W końcu Towarzystwo ma honor donieść, że swemi ajentami jeneralnemi ustanowiło:

W ***Warszawie*** dom handlowy: ***Kronenberg, Nelkenbaum*** i Spółka, pod Nrem 611 lit. B. przy ulicy Wierzbowéj dla gub. Augustowskiéj, Płockiéj, Lubelskiéj i Warszawskiéj z wyjątkiem powiatów Wieluńskiego i Piotrkowskiego, w ***Krakowie*** zaś: p. ***Antoniego Hoelzel***, dla gubernji Radomskiéj, oraz dla powiatów: Wieluńskiego i Piotrkowskiego gubernji Warszawskiéj. O nazwiskach i miéjscach mieszkania ajentów specjalnych, oddzielnie podanem będzie do wiadomości publicznéj.

Publiczna Licytacja.

Zaraz po jarmarku wełnianym w Wrocławiu, a więc 9, 10 lub 11 czerwca r. b. w Wielkich-Strzelcach (Gross-Strehlitz) będą sprzedane przez publiczną licytację:

I. Dwadzieścia pięć koni czystéj krwi angielskiéj, w tem 2 ogiery i kilka klaczy zdatnych do chowu ze źrebiętami i bez nich.

II. Dwadzieścia pięć koni pół krwi angielskiéj, częścią wierzchowe, częścią czwórki i pary, wszystkie dobrze ujeżdzone, częścią zaś młode, jako też kilku kucyków.

III. Dwadzieścia sztuk bydła czystéj rassy angielskiéj Shorthorn ze stada Książęcia Regenta Anglji, po większéj części cielęta.

IV. Dwadzieścia sztuk bydła pół krwi Shorthorn.

V, Dziesięć sztuk owiec czystéj rassy Southdown z owczarni Księcia Rischmont, po większéj części roczniaki.

VI. Sześćdziesiąt sztuk owiec pół krwi Southown.

VII. Sto sztuk świń po większéj części czystéj krwi z najszlachetniéjszych rass.

Opisanie każdéj sztuki z osobna i jéj rodowód będą każdemu przed licytacją na żądanie okazane.

Wielkie Strzelce (Gross-Strehlitz) leżą o $2^{3}/_{4}$ mili od stacji Kolei Żelaznéj w Gogolinie.

Życzący sobie kupić, raczą wpierw do niżéj podpisanéj Dyrekcji zgłosić się, a w Gogolinie będą na nich czekać konie.

Na przedwstępne zapytania są upoważnionymi do odpowiedzi pp. Inspektor Polenz i koniuszy Harriers.

Wielkie Strzelce (Gross Strehlitz) w Górnym Szlązku d. 31 stycznia 1859r.

Główna Dyrekcja dóbr Hr. Renarda.

Sprowadzono w dniu 7 b. m. na targ pragski: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 365, z opasów w Królestwie 29, z Królestwa bydła rassy krajowéj 80, w ogóle 474, wieprzy 632 cieląt 842. z tych zakupiono na miéjscową konsumcję wołów sztuk 384, wieprzy 460, cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 26; z bydła stepowego wyprowadzono do Mokotowa sztuk 7, do Nowogeorgewska 10; z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miéjsca Królestwa sztuk 28, na chów do Warszawy i Pragi wołów sztuk 11.

Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniéjszych miast Królestwa Polskiego.

CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwietrzecie czetwerta)

Wyszczególnienie MIAST:	Pszenica rs.	Pszenica k.	Żyto. rs.	Żyto. k.	Jęczmień rs.	Jęczmień k.	Groch rs.	Groch k.	Owies rs.	Owies k.	Gryka rs.	Gryka k.	Kartofle rs.	Kartofle k.	Mąka przenna rs.	Mąka przenna k.	Kasza jaglana rs.	Kasza jaglana k.
Częstochowa	6	—	3	—	2	70	6	—	1	80	3	30		75	—	—	—	—
Kalisz	5	55	3	15	3	—	6	—	2	25	2	70	—	90	—	—	—	—
Kałuszyn																		
Kielce																		
Lipno																		
Lublin	4	82	2	17	2	—	3	65	1	97	—	86	1	37	—	—	—	—
Łomża	5	70	2	55	2	70	4	50	2	25	2	25	1	—	—	—	—	—
Łęczyca																		
Łódź	6	75	2	85	2	40	6	—	2	25	1	80	—	90	—	—	—	—
Łowicz																		
Marjampol																		
Piotrków	5	25	2	70	2	84	—	—	2	13	—	—	—	72	—	—	—	—
Płock	4	25	3	7	2	25	5	70	2	—	2	70	—	72	—	—	—	—
Przasnysz.																		
Radom	4	72	2	17	2	10	3	30	1	80	1	95	—	60	—	—	—	—
Sandomierz.	4	20	1	10	2	5	3	—	1	65	—	—	—	75	—	—	—	—
Siedlce	6		2	40	2	30	3	45	2	—	3	—	—	90	—	—	—	—
Suwałki	5	70	2	70	2	70	4	—	1	95	2	40	—	90	—	—	—	—
Tomaszów																		
Warszawa	5	70	2	74	2	68	4	50	2	40	2	17	1	5	—	—	—	—
Włocławek																		
Włodawa																		
Wyszogród																		
Zakroczym	5	—	3	—	2	50	2	55	2	25	2	—	—	75	—	—	—	—

CENY INNE

Wyszczególnienie MIAST:	Siana cetnar rs.	Siana cetnar k.	Słomy fura rs.	Słomy fura k.	Sążeń drzewa rs.	Sążeń drzewa k.	Wół średni roboczy rs.	Wół średni roboczy k.	Koń średni fornal. rs.	Koń średni fornal. k.	Wieprz dobry rs.	Wieprz dobry k.	Skop średni rs.	Skop średni k.	Masła funt rs.	Masła funt k.	Okowity garn. bez akc. rs.	Okowity garn. bez akc. k.
Częstochowa	1	20	4	—	3	75	30	—	40	—	20	—	2	—	—	22	—	40
Kalisz	1	—	2	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	40
Kałuszyn																		
Kielce																		
Lipno																		
Lublin	1	37	4	50	4	32	—	—	—	—	17	50	—	—	—	22	—	—
Łomża	1	50	6	—	4	50	30	—	45	—	25	—	3	90	—	25	—	45
Łęczyca																		
Łódź	—	90	7	50	6	—	34	—	32	—	30	—	—	—	—	22	—	40
Łowicz																		
Marjampol																		
Piotrków	1	35	6	80	2	—	—	—	—	—	30	—	4	—	—	20	—	45
Płock	1	50	6	—	4	50	37	50	45	—	25	—	—	—	—	20	—	53
Przasnysz.																		
Radom	1	5	3	60	3	60	30	—	42	—	27	—	—	—	—	26	—	45
Sandomierz.	—	75	4	50	3	45	26	—	30	—	20	—	3	—	—	80		
Siedlce	1	—	3	45	3	30	45	—	55	—	25	—	—	—	—	25	—	40
Suwałki	1	—	3	60	3	75	38	—	35	—	20	—	—	—	—	20	—	50
Tomaszów																		
Warszawa	1	20	5	10	7	75	40	—	60	—	15	—	—	—	—	25	—	42
Włocławek																		
Włodawa																		
Wyszogród																		
Zakroczym	—	60	1	80	6	—	26	—	30	—	24	—	2	70	—	18	—	45

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 26 marca (7 kwietnia) 1859 r.—Cenzor, *Antoni Funkenstejn*